Ner 296. ROK 1845. PONIEDZIAŁEK 29 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
26	6	27" 7, 179	+ 0° 4	1, 83	ZPł. Zachodni średni	Pochmurno	
	2	7, 855	+ 0, 4	1, 81	,, ,,	,,	
	10	7, 319	+ 3, 2	1, 50	,, słaby	Pogoda	
27	6	27" 4''' 353	+ 4°, 1	1, 38	ZPn. Zachodni słaby	Ciemurno	
	2	2 478	+ 2, 8	2, 11	ZPł. Zachodni mocny	,,	Snieg i Deszcz
	10	3, 275	+ 0, 8	1. 97	,, średni	Pochmurno	Snieg

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 22 *Grudnia.* —

(*Nad.*) W dniu 11 t. m. i r. z południa, gdy niebo się wypogodziło, a śnieg zaledwie ziemię przypruszył, dwaj włościanie: Paweł Chałuda, około lat 40 i Andrzéj Chudecki, lat 30 liczący, z gminy Żarnowiec udali się do pobliskiego lasu wsi Koryczany, celem ugrabienia opadłych z drzewa iglastego kolek, zwykle na podściołkę pod bydło używanych.—Przybywszy do lasu, oddaleni o kilkadziesiąt kroków od siebie, zajmowali się stósowną pracą, a gdy Paweł Chałuda był nachylony ku ziemi i bynajmniéj nie uważał co się w około niego dziać może, znienacka ogromny wilk z nadzwyczajną gwałtownością nań uderza, porywa roztwartą paszczą za wierzch głowy i o ziemię powala. Zraniony Chałuda, pozbawiony będąc przytomności, pozostaje kilkanaście sekund w otrętwieniu, i zaledwie zrobił małe poruszenie dla zbadania co się stało, spostrzega, że w tejże chwili wilk rzeczony, pochwyciwszy Andrzeja Chudeckiego za rękę lewą niżéj ramienia, również o ziemię powala. Chudecki udał że nie żyje, a wilk widząc pierwszą swą ofiarę poruszającą się, zwraca się ku niéj; lecz Chałuda siedzący już na ziemi, wyrywa z za pasa siekierę i tak zręcznie i silnie dobiegającego wilka w nos obuchem uderza, że ten upada. Poczem obadwaj włościanie wilka dobili. Obecnie lekarze powiatowi przedsięwzięli zaradcze środki, głównie do wyleczenia Pawła Chałudy, zaś Chudecki, lekkiego tylko doznawszy obrażenia, w żadnem nie zostaje niebezpieczeństwie. Zachodzi jedynie wątpliwość, czyli wilk nie był wściekłym, gdyż ani pora czasu, ani brak żywności do tak okropnego i gwałtownego napadu, powodem być nie mogły, co jednak lekarze wyrzekną, w téj chwili jeszcze niewiadomo. — Olkusz dnia 15 grudnia 1845 r.

— *Wiedeń* 10 *Grudnia.* —

Ostatnie wiadomości nadeszłe tu z Neapolu donoszą, że N. Cesarz rossyjski przybędzie tu dopiero przy końcu grudnia.

— *Poznań* 9 *Grudnia.* —

Tutejsza władza miejska przeznaczyła 8000 talarów na zakupienie kartofli po 15 sr. gr. szefel, które w czasie zimy będą ubogim mieszkańcom sprzedawane po 10 sr. gr. Z magazynów królewskich rozkazano także wydać 300 wenspli żyta sposobem pożyczki. Chleb pieczony będzie kosztem miasta, i sprzedawany w 6-funtowych bochenkach po $2\frac{1}{2}$ sr. gr. (15 gr.) tym familiom ubogim, które otrzymają stósowne świadectwa od opiekuna cyrkułowego.

— *Praga* 11 *Grudnia.* —

Wyrzeczone już dawniéj mniemanie, że panująca u nas drożyzna jest tylko sztucznie wymyślona, któréj stosowne wdanie się władzy zapobiedzby mogło, potwierdziło się teraz w sposób urzędowny. Gubernium otrzymało bowiem od wielu władz doniesienie, że ciągłe podnoszenie się cen zboża spowodowane zostało szczególniéj przez spekulantów i lichwiarzy zbożowych, którzy wiezione na sprzedaż zboże zakupują przed jego na targ przybyciem. Z tego powodu uznano potrzebę polecić urzędom okręgowym ścisłe wykonywanie przepisów prawnych, mających na celu ukrócenie podobnych nadużyć.

— *Paryż* 10 *Grudnia.* —

Według rozporządzenia z dnia 7 grudnia, przywrócona zostaje najwyższa rada uniwersytecka na podstawie postanowienia cesarskiego z dnia 17 marca 1808, przy zniesieniu rozporządzenia z dnia 15 sierpnia 1815 r. Baron Thenard mianowany jest w skutku tego kanclerzem a p. Rendu Podskarbiem Uniwers. etu.

Dwie wiadomości, jedna w dzienniku prowincyonalnym, druga w dzienniku paryzkim dotyczące prowadzenia wojny przez marszałka Bugeaud w Algieryi, sprawiły tu wielkie wrażenie. Do *Echo de Vesone* piszą bowiem z samego obozu pod dniem 19 listopada: »Marszałek Bugeaud powrócił dziś do Bel.-Assel z strasznéj razzyi, którą w bliskości Riu wykonał. Kolumna jenerała Bourjolly znajduje się nad rzeką Menase u Flitów, gdzie założyła obóz pod Dad-Sidi-Ben-Abdella. Ztamtąd przedsiębierze wycieczki na 12, 13 mil naokoło, ścigając ludność i zabijając każdego bez litości, kto w ręce jéj wpadnie. Dnia 7 rozstrzelaliśmy 44 Beduinów z kraju Garbussów. Wczoraj przebiegliśmy straszne wąwozy w kraju Sidi Gaya i otoczyliśmy ogniem dwie groty, gdzie się schroniło około sto osób. Prowadzimy godną Attili wojnę. Tylko kobiety i dzieci są ochraniane. Nieprzyjaciel nie zdaje się być skłonnym do poddania się na łaskę, a ten jest jedyny warunek, który mu można poddać. Prowadzić przeto będziemy nasze rzemiosło zniszczenia, dopóki czas zimowy nie zmusi nas do położenia mu końca. Na przyszłą wiosnę bój rozpocznie się na nowo; ale wówczas, jak się zdaje, będziemy mieli do czynienia przy granicy marokańskiéj. Abd-el-Kader jest potężniejszym niż kiedykolwiek.«

Druga pochodzi z listu z Oranu pod dniem 29 listopada i brzmi jak następuje: »Jesteśmy tu bez żadnych wiadomości od wojska. Marszałek Bugeaud zakazał jaknajsurowiéj wszystkim jenerałom i sztabowym oficerom, dowodzącym różnemi kolumnami, aby nikomu prócz niego samego o tych operacyach nic nie donosili. Wiemy tylko, że jenerałowie mają rozkaz palenia tyle wsi ile mogą. Trzynaście wsi spalonych zostało w okolicy Tlemsen. Jenerał Lamoriciere jest w Maskara a marszałek w kraju Flittów. Związki między Oranem i Tlemsen są ciągle przerwane.«

Ibrahim Pasza odpłynął na fregacie *Nil* z Marsylii dnia 2 b. m. do Port-Vendres, zkąd uda się lądem do wód w Vernet w Pireneach.

— *Dnia* 11 *Grudnia.* —

Reszid Pasza wyjechał z Marsylii do Konstantynopola w tym samym dniu, w którym Ibrahim Pasza opuścił to miasto. Według *Courrier de Marseille*, w czasie bytności Ibrahima Paszy znajdował się w tem mieście ajent angielski, który miał konferencyę z tym zięciem egipskim; poczem do Alexandryi wyjechał. Ten ajent, jak mówią, chce przekonać doświadczeniem, że poczta indyjska prędzéj odbywać się może przez Marsylię niż przez Tryest.

Według nadeszłych z Algieru wiadomości pod dniem 5 b. m., wyruszyła kolumna pod dowództwem jenerała Bedeau z Bogar de Suaqui przeciw Abd-el-Kaderowi, który, według opowiadania Arabów, miał się tam ukazać. Ale dotąd to ukazanie się Emira na połudnu podokręgu Medea nie miało żadnych ważnych następstw. Pokolenia téj części Tellu okazały się wiernemi.

Od potyczek w dniach 22 i 23 list., zgromadzone wojsko w Hamża pod dowództwem jenerała d'Arbouville, nie widziało już żadnych nieprzyjacielskich skupień. Beni Dżadowie, którzy tak otwarcie dopuścili się wiarołomstwa, oświadczyli chęć poddania się, ale ta przyjętą nie została.

Podokręgi Medeah i Milianah cieszą się najzupełniejszą spokojnością. Ludność dolin nad Szelifą, nie zdają się brać żadnego udziału w powstaniach innych algierskich pokoleń.

W podokręgu Orleansville od powrotu pułkownika Arnaud powstanie nie rozszerzało się daléj. Pokolenia Sbeah, Szurfa, Uled Szunes, które miały w niem udział, nie dopuszczają się żadnego nieprzyjacielskiego kroku. Otaczające Orleansville pokolenia wracają do swych posiadłości, i wszystko każe się spodziewać, że przerwane z Tenes związki przywrócone zostaną.

Ostatnie z zachodu nadeszłe wiadomości donoszą, że marszałek Bugeand dnia 27 listopada musiał się znajdować w Ben-Atin w kraju Flittów. Tam prowadził dalsze operacye w porozumieniu z jenerałem porucznikiem Bourjolly.

Jenerał porucznik Lamoriciere, według opowiadań Arabów, musiał dnia 27 listop. znajdować się w Medżareb u pokolenia Haszem Szeraga, postępując w kierunku ku wyższéj części doliny Fortase, w któréj liczne masy krajowców miały się zgromadzić.

Kolumna jenerała Thierry zaprowadziła wielki transport do Sidi bel Abbes, i dnia 29 powróciła już do Oranu wypróżniwszy Sillos odpadłych pokoleń. Jenerał Korte miał wyruszyć na południe dla działania przeciw licznym pokoleniom, które tam wywędrowały. Z powodu niespokojnego stanu morza, nie można było mieć związku z Dżemma Gazauat, a tem samem nie mogły nadejść wiadomości z Tlemsen do Oranu.

— *Neapol* 1 *Grudnia.* —

Wszelkich dokładają tu starań, aby przyjęcie N. Cesarza rossyjskiego było jak najświetniejsze. Zdaje się, że J. C. Mość wyląduje w Castellamare, zkąd koleją żelazną zwidzi zaraz Pompeję. Od dworca kolei żelaznéj pod San Carmine w Neapolu aż do zamku ustawione będzie wojsko w dwóch szeregach po obu stronach drogi. Ulice, place i domy na oznaczonéj drodze są odświeżane i naprawiane. Król jest zdrów zupełnie i codzień mustruje ściągnięte tu wojska. W teatrze *San Carlo* świta cesarska zajmie 14 loż; miejsca parterowego nie można teraz już dostać taniéj jak za sześć piastrów.

Xiążę Jerzy pruski odpłynął ztąd do Palermo 21 listopada.

— *Madryt* 2 *Grudnia.* —

Słychać, że jenerałowie Concha, Roncali, Zarco del Valle i p. Mazarredo wyniesieni bę-

dą na godność xiążęcą, dla poskromienia ich niechęci z powodu wielu zaszczytów udzielonych jenerałowi Narvaez.

Rozmaitości.

BITWA POD HODOWEM
Opowiadanie Szlachcica z czasów Sobieskiego.
przez Ad. Am. Kosinskiego.
(Ciąg dalszy.)

Toż nie ma nadziei ratunku?--smutno pytałem.

Głucho westchnął -- W Bogu ona tylko! odparliśmy szczęśliwie pierwszy napad, ależ on nas trzecią część najdzielniejszych ludzi kosztował, pozostali osłabli na siłach i duchu. Ależ na czczéj rozmowie czasu nie traćmy, myślmy o obronie raczéj.

Wspiął ostrogą rumaka, cwałem pobiegł ku wąwozowi, przy którym miał dowództwo. Ja pozostałem przy Stolniku. Dzielnie zaprzątał się on przygotowaniami do nowéj walki, parów obsadził świeżemi ludźmi, innym przeznaczył stosowne do rodzaju broni, którą dzierżyli, stanowiska, wszystkich zachęcał do obrony rycerskiem słowem, i ufnością w Bogu. Tak zeszło pięć minut, gdy nagle w czeluściu wąwozu pokazało się dwóch jeźdźców: jeden Tatar, drugi podolski chłop, po ubiorze poznałeś; ten do kopii przywiązał białą chustkę na znak pokoju.

Czego oni chcą?--pomruknął starzec konia ku przybyszom zwracając.

Tatar coś barbarzyńskim językiem bełkotnął chłopu, ten mówił:

Dowódzca ordy pyta się, kto tu dowodzi: rad bowiem, jeźli można, zawiązać układy.

Rozjaśniło się czoło Stolnika: -- Dwóch tu jest dowodzców; ja (powiedział swą nazwę), i p. Zahorowski, rotmistrz pancernéj chorągwi Króla Jana i Rzeczypospolitéj.

Czarne drobne oko Tatara, za posłyszeniem nazwiska młodziana, zaiskrzyło się dziwnym sposobem: znowu do chłopa zwrócił się i znów mu coś gadał poczem ten rzekł:

Aga, którego widzisz przed sobą batku, z rozkazu swojego Sułtana radby się widzieć z panem Zahorowskim, wejść z nim w układy; nie będę wam taił, one tylko zbawić was mogą; jako chrześcianin winienem prawdę chrześcianinom wyznać, o ich zbawienie dbać. Odparliście szczęśliwie przed chwilą napad Tatarów lecz to was nie powinno wbijać w dumę; przyszły im bowiem świeże posiłki, sam Sułtan Girej, siostrzeniec Hana, jest z niemi, a wy go znać powinniście, żelazne ramię! postrach tych stron! gdzie on jest, nieomylne zwycięztwo.

Toż samo bez wątpienia mniemał i Stolnik, przecież jakiemś śmiałem słowem tłómaczowi odpowiedział na przechwałki, mnie zaś kazał przywołać rotmistrza.

Gdy go ujrzał Tatarzyn, ręce skrzyżował na piersiach, i głową niski pokłon oddał; przemówił zaś polskim językiem, którego nie wiem czemu dotąd udawał że nie rozumie.

Łaskawy Panie, toż wy mnie nie poznajecie?

Ja ciebie?... poraz pierwszy widzę.

Lecz ja nie. Wasza Miłość zapomniałeś o tych dwóch Tatarach, którym przed dwoma miesiącami przy oblężeniu Kamieńca, ocaliłeś życie; popadliśmy bezbronni w ręce waszego hufcu, już szable żołnierzy gotowe były na rozlanie krwi naszéj, gdyś przybył, miałeś litość -- a wieszże komu przyniosłeś zbawienie?

Komuż pytał zdziwiony młodzieniec.

Ach gdybyś wiedział, pomimo całéj szlachetności serca twojego, wątpić czybyś pospieszył z *amanem*, a przynajmniéj czybyś poprzestał na okupie głowy za głowę. O mnie mniejsza, Agą bowiem tylko jestem, proch Hańskiéj woli, jego niewolnik; lecz mój towarzysz, toż był Sułtan Muhammed Gałga Giraj, pokrewny brata słońca, Władzcy Kapczackiéj złotéj i wielkiéj ordy, niezwyciężonego i zawsze szczęśliwego Hana, jego prawe ramię i oko.

Jakto!--badał zadziwiony młodzieniec -- jemuż to ocaliłem życie? Sułtanowi Gałdze? Ale jakże się to stało! jakim sposobem, on wasz wódz, bezbronny tułał się po obozie naszym?

Tak przecież było, uniosła go zbyteczna śmiałość, chciał się naocznie przekonać o sile i rozporządzeniach waszego obozu; przebrany wraz zemną zaszedł między czaty, nieszczęśliwie jak wiesz, mało braknęło, byłby życiem nierozwagę przypłacił! ocaliłeś go przecie, zawierzyłeś słowu, do Kamieńca odesłałeś, na lekkim poprzestając wykupie. Od tego czasu w wielkiéj cię ma wadze w swem sercu, wdzięczność przyobiecał. Ciągnąc w te strony, w blizkiéj ztąd wiosce Pomorzanach udało się ukrytych w lasach chłopów ująć, jednomyślnie zapewniali oni, żeś z dziedzicem miejsca ku Żółkwi dzień temu odciągnął. Sułtan domyślił się więc, że się tu znajdujesz, dla tego przysyła mnie, aby ci podać projekt zgody, zawezwać do naszego obozu; święte słowo przysięgi; rękojmią twojego bezpieczeństwa; z resztą gdy zechcesz, ja zakładnikiem zostanę.

Rotmistrz domyślne rzucił Stolnikowi spojrzenie; zrozumiał on je i rzekł po łacinie:

Nie wachaj się Aśmość, korzystaj z szczególniejszego zdarzenia, kto wie azali od niego nasze zbawienie nie zależy.

Trochę więcéj niż kwandrans trwała nieobecność młodziana; gdy wrócił, oko jego było posępne, na czole smutek.

A więc nie ma nadziei układów?--pytał trwożnie Stolnik.

Nie--odpowiedział rotmistrz ponuro.

Oszukano cię; więc nie chcą ich.

Owszem, podali warunki, lecz czy mogłem je przyjąć?

Warto się było przecież zastanowić; w położeniu, w jakim zostajemy, nie ma prawa wyboru, najcięższe lżejsze od zbyt pewnego zgonu, hańby jassyru.

Wiem o tem, dla tego też nalegałem, aby za cenę całego mojego mienia zapewniono nam bezpieczeństwo, wolność i życie. Sułtan ani słuchać nie chciał; straszny to człowiek: poprzysiągłszy wieczną nieprzyjaźń imieniowi polskiemu, wiernie chce dotrzymać przysięgi. *[D. c. n.]*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 28 *do dnia* 29 *Grudnia.*

Linczewski Maxymilian, Szczepanowski Franciszek ob., Drzewiecki Kaźmierz, Górski Józef, Matakiewicz Ludwika ob., z Polski; -- Mochnacki Antoni ob., Straszewski Wincenty i Jan, z Galicyi; -- Frantzke Fryderyk, Langner Jan, Plesner Moritz, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Bodgorodeński Boschidar z żoną Zuzanną, do Galicyi; -- Mettlin kapitan ces. ros., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 9916.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W SENACIE RZĄDZĄCYM
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy Senat Rządzący uchwałą z dnia 11go Listopada r. b. Nro 5214 D. G. S. uczynione przez niegdy Barbarę Pfeiffer testamentem jéj na dniu 11 Września 1836 r. własnoręcznie sporządzonym następujące legata: najprzód OO. Reformatom złotych polskich 100; OO. Kapucynom złotych polskich 100; OO. Dominikanom złotych polskich 100; OO. Franciszkanom złot. polskich 100 na mszę Swięte, — powtóre na mszę Swięte za dusze zmarłych: OO. Reformatom złotych polskich 400; OO. Kapucynom złot. polskich 400; OO. Dominikanom złotych polsk. 400; OO. Franciszkanom złotych polskich 400; OO. Karmelitom na Piasku złotych polsk. 400, PP. Wizytkom złotych polskich 500; PP. Karmelitankom na Wesołéj złotych polskich 500; tak pierwsze na raz jeden przeznaczone, jak i drugie na stały fundusz służyć mające, z zastrzeżeniem zachowania praw osób trzecich w myśl Art. 910 K. C. zatwierdził, przeto Wydział czyn ten pobożny do powszechnéj podaje wiadomości.

Kraków dnia 17 Grudnia 1845 r.

Senator Prezydujący
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 5,297.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W SENACIE RZĄDZĄCYM
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż papier stęplowany z dotychczasowemi znakami wodnemi i r. 1845 wyrażającemi, tylko po koniec roku bieżącego 1845 ważność swą mieć będzie, nadal zaś to jest od dnia 1go Stycznia 1846 roku z nowemi znakami wodnemi rok 1846 wyrażającemi w używanie wprowadzonym zostanie. Ktokolwiek przeto po dniu ostatnim bieżącego miesiąca posiadać jeszcze będzie papier stęplowany nie zużyty mający znaki wodne z roku 1845, winien takowy u rendanta stępla wymienić na inny z znakiem wodnym roku 1846 najpóźniéj do dnia 15go Stycznia tegoż roku. — Po tym bowiem terminie wymiana miejsca mieć nie będzie, a papier stęplowany z znakiem wodnym roku 1845, tylko jako prosty czyli niestęplowany uważany będzie. — Rozporządzenie to dla upowszechnienia także przez *Dziennik Rządowy* i *Gazetę Krakowską* ogłoszonem zostaje.

Kraków dnia 9 Grudnia 1845 roku.

Senator Prezydujący
J. KSIĘŻARSKI.
(2r.) Referendarz J. *Paprocki.*

Nro 6,188

TRYBUNAŁ
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby Michała Jabłońskiego, Ludwiki z Jabłońskich Pieśniewskiéj, Franciszka Jabłońskiego i Józefa Jabłońskiego wniesionéj o przyznanie im spadku po ś. p. Wojciechu i Ludwiku Jabłońskich braciach swych rodzonych, tudzież po ś. p. Alojzym Jabłońskim bracie swym przyrodnim z ruchomości i domu pod L. 19 i 20 na Kazimierzu przy Krakowie stojącego w 4/6 częściach, tudzież z realności pod L. 23 w Gminie VI. Miasta Krakowa 6/8 częściach składającego się, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ustawy hipotecznéj z r. 1844, wzywa mających prawa do spadku w mowie będącego, aby z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego terminu spadek w mowie będący zgłaszającym się sukcessorom w częściach na nich przypadających, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 6 Listopada 1845 r.

Sędzia Prezydujący
H. KOMAR.
(3r.) Sekr. *Lasocki.*

Doniesienia prywatne.

LICYTACYA KSIĄŻEK

przy ulicy Szerokiéj pod Nr. 71 i 72 na pierwszém piętrze odbywa się każdego dnia z rana od godziny 10téj do 1éj z południa wyjąwszy dnie świąteczne i Sobotę. (7r.)



Koczyk modny wiedeński mało używany do miasta i do podróży, z wolnéj ręki jest do sprzedania.—Dowiedzieć się można w Kantorze *Gazety Krakowskiéj.* (2r.)

Zygmunt Zeisel

DENTYSTA Z WIEDNIA

mieszka przy ulicy Szerokiéj w domu narożnym Pana Zamojskiego pod Nrem 43 na pierwszém piętrze. (23r.)